Rok XI. Kraków, Sobota 13-go Października 1906. **Nr. 41.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
rocznie . . . kor. 5·—
półrocznie . . „ 2·60
kwartalnie . . „ 1·30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Św. Krzyża l. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1907.

Jak po inne lata — tak i na rok 1907 wydaliśmy nasz „Kalendarz Prawdy“, który już rozsyłamy.

Kalendarz nie małego jest znaczenia: — dawniej był długo jedyną książką, jaką można było znaleść w bibliotece klasztorów, dworów i zaścianków. Dziś jest on jeszcze wybitną książką w chatach wieśniaczych i ubogich izbach robotniczych i tam — gdzie się jeszcze żadna książka i gazeta nie dostała — kalendarz trafi. Przechowują go starannie, odczytują co święto z zapałem. A jeżeli ma obrazki — to jest istnym skarbem dla dzieci.

Obecnie wychodzą już dziesiątki różnych kalendarzy — których wcale nie myślimy chwalić ani ganić. Ale zaznaczyć musimy tylko to, że w domu katolickim i polskim powinien znajdować się tylko kalendarz pisany w duchu chrześciańskim i polskim.

Kalendarz „Prawdy“ jest właśnie takim kalendarzem.

Nadto staraliśmy się kalendarz nasz ulepszyć. Wiele więc poczyniliśmy w nim zmian: zaopatrzyliśmy go w piękną kolorową kartę tytułową, wydrukowany jest na dobrym papierze i zawiera prócz kalendaryum i jarmarków bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków większych i mniejszych.

Do Kalendarza „Prawdy“ na rok 1907 dodajemy jako nadzwyczajne dodatki:

1) Cudowny Pan Jezus w kościele N. P. M. w Krakowie (obrazek kolorowy, prześlicznie wykonany),
2) kalendarz ścienny,
3) kalendarz kieszonkowy.

Kalendarz „Prawdy“ jest bez wątpienia jednym z najlepszych i najtańszych kalendarzy polskich.

Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników 40 halerzy; cena zaś kalendarza oprawnego dla czytelników wynosi 50 hal.

Zwracamy się teraz z gorącą prośbą do wszystkich naszych Czytelników i Przyjaciół, by nasz kalendarz zalecili swoim znajomym.

Prosimy więc wszystkich:

Kupujcie i popierajcie
Kalendarz „Prawdy“
na rok 1907.

Pluralność i przymus wyborczy.

Komisya dla reformy wyborczej w Wiedniu powzięła znowu w ostatnim tygodniu dwie bardzo ważne uchwały: Odrzuciła większością sześciu głosów zasadę pluralności przy mającem być zaprowadzonem głosowaniu powszechnem, a następnie uchwaliła przymus czyli obowiązek wyborczy. Co obie te uchwały znaczą, wyjaśnimy krótko czytelnikom „Prawdy“.

Obecna ordynacya wyborcza oparta, jak wiadomo, na kuryach, jest bardzo niesprawiedliwa i krzywdząca szczególnie dla ludu wiejskiego, gdy bowiem właściciele większych obszarów, a nawet ludność miejska wybiera posła bezpośrednio, to lud wiejski wybiera go tylko pośrednio t. j. każda wieś wysyła jednego lub paru wyborców i ci głosują za wszystkich wsi mieszkańców na posła. Następstwem takiego sposobu wybierania posłów było, iż w większej własności wypadał jeden poseł często na niespełna stu wyborców, gdy tymczasem w gminach na kilkadziesiąt tysięcy ludu wiejskiego wypadał także jeden poseł. Była to oczywiście wielka niesprawiedliwość i temu właśnie ma zaradzić nowa ustawa wyborcza, zaprowadzająca głosowanie powszechne bezpośrednie. Nie wszyscy jednak zwolennicy głosowania powszechnego chcieli zgodzić się także i na to, aby głosowanie było równe, to jest, aby każdy oddany głos znaczył jednako. Wielu posłów do Rady państwa, a między nimi także wielu członków Koła polskiego wyrażali

Babka jako wybawicielka życia.

Prawdziwa historya wzięta z życia. — Opowiedziana przez J. Kleina z Zernya. (Przedruk wzbroniony.)



Staś: Kochana babciu! Wiele butelek wyskoku ziółkowego mam zamówić?

Babcia: Zamów 4 tuziny, mój synku, gdyż 3 tuziny musimy posłać ojcu twemu do Ameryki; tylko nie napisz fałszywego adresu.

Kochane dzieci, wnuki i przyjaciele!

Największym skarbem na ziemi jest zdrowie. Zycie bez zdrowia nie warte ani szeląga, i tylko zdrowy człowiek zdolen jest pracować i działać. W przeważnych jednak wypadkach nie znajduje chory niestety prawdziwego lekarstwa na swoje cierpienie.

Byłam także przez pięć lat chorą, probując w czasie tym rozmaitych lekarstw bez najmniejszego skutku. Wreszcie wyczytałam w pewnym kalendarzu o **Józefa Schneidera wyskoku ziółkowym,** który jedynie wyrabianym bywa w **Resiczy**, a stąd rozsyłanym jest po całym świecie — nawet do Ameryki. Nie wiele się namyślając, postanowiłam środka tego spróbować. Zamówiłam przeto tuzin flaszeczek Schneidera wyskoku ziółkowego na próbę. Pięć do sześciu lat nie mogłam ani chodzić, ani spać, tak mnie męczyła podagra i rwanie w nogach. Przez sześć dni nacierałam się Schneidera wyskokiem ziółkowym, a siódmego dnia całkiem wyzdrowiałam. Wkrótce sława tego znakomitego środka cudownego rozniosła się po całej wsi i w okolicy, przeto w nowszym czasie powtórnie go zamówiłam. Stefan, mój sąsiad, cierpiąc na gorączkę, febrę i ból w rękach, nogach i krzyżach, pospieszył do mnie. Dałam mu więc flaszeczkę wyskoku ziółkowego i w trzech dniach wyzdrowiał.

Także bratanek mój, Jan, przyszedłszy z folwarku, zażądał wyskoku ziółkowego, gdyż żona jego strasznie kaszlała i cierpiała na żganie w boku. Przypatrzcie się, moi kochani, i tu środek ten pomógł natychmiast.

W sam dzień św. Jerzego przyszła do mnie z sąsiedniej wsi akuszerka, opowiadając, iż dziecko jej co chwilę wymiotuje, miewa kurcze i bezustannie płacze, a ona sobie nie wie rady, co ma począć. Dziecię to spożyło już niemal całą aptekę, stare kobiety także próbowały, co im przyszło na myśl, lecz wszystko daremnie, a teraz dziecię jest blizkiem śmierci. Wziąwszy przeto sposób użycia, który do każdej flaszeczki jest dołączony, przejrzałam go szybko i znalazłam rzeczywiście pomoc dla dziecięcia. Wyczytałam, iż spożywszy w mleku 10 kropli Schneidera wyskoku ziółkowego, a potem natarłszy jeszcze nim brzuszek, stanowczo pomoże. Dałam więc wspomnianej kobiecie flaszeczkę **wyskoku ziółkowego**, mówiąc: Nie rozpaczajcie już kobietko, gdyż wszystko, co w tym opisie stoi, jest szczerą prawdą, natomiast musicie mi przyrzec, iż skoro środek ten pomoże, wrócicie mi za tę jedną trzy flaszeczki. Przy zamówieniu jednakże **prawdziwego wyskoku ziółkowego** dbajcie o wyraźne napisanie adresu:

Józef Schneider, aptekarz,
RESICZA, Hauptgasse 50 (Südungarn).

Leczniczy ten środek jest nadzwyczaj tani, a porto i opakowanie płaci apteka. — Dziecię do wieczora zupełnie wyzdrowiało, a kobieta nie posiadając się z radosci, przyniosła mi w nagrodę cały tuzin Schneidera wyskoku ziółkowego.

Wypadek ten wkrótce rozgłoszony został w całej gminie, przeto wszyscy zamawiali Schneidera wyskok ziółkowy.

W dzień odpustu zeszedłszy się w karczmie, zaczęto sobie opowiadać o cudownych skutkach **Schneidera wyskoku ziółkowego.** I tak zostało pewne dziecko uleczone od **drżączki**, inne znowu od **febry**, u innych zaś okazało się skutecznem przeciw:

wrzodom w kiszkach, katarowi kiszek, brzusznej wodnej puchlinie, cierpieniom macicy, zapaleniu nerek, krwawemu moczowi, pachwinie, suchotom płuc, gruźlicy płuc, żółtaczce, chorobie nerek, żyłom kurczowym, katarowi, krtani, napuchnięciu gruczołów, czerwoności nosa, postrzałowi, braku krwi, głuchocie, zapaleniu migdałów, pruchnieniu kości, otwartym nogom, migrenie, szumie w uszach, bólowi głowy, astmie, chorobie św. Wita, hemoroidom, odgarlu, odmrożeniom, ischjas, moczeniu do łóżka, cierpieniom wątroby, paleniu zgagi, rozwolnieniu, bólowi zębów, świerzbieniu skóry, biegunce, tyrab, robakom, ranom, kurczom, bólom żołądka, złemu trawieniu, zawrocie, blednicy, febrze, słabości, wycieńczeniu, wodnej puchlinie itd.

Dziecko jedno **womitowało krwią,** a mimo to zostało uzdrowione. Staruszek pewien stracił prawie całkiem **wzrok,** a teraz znowu dobrze widzi. Najładniejsza dziewczyna z całej wsi nagle zachorowała, coraz więcej chudła, menstruacya stawała się nieregularną i nogi nabrzmiewały. Używając jednakże przez trzy dni wyskoku ziółkowego, całkiem wyzdrowiała, a po czterech miesiącach wyszła za mąż. Siedmionastoletniego syna gospodarza Emericha L. wyleczył wyskok ziółkowy od **moczenia** w łożku.

Moi kochani, oświadczam wam niniejszem, iż jest to **jedyny środek leczniczy,** który każdą chorobę wyleczy. Chcąc zaś nabyć **prawdziwego,** należy **napisać** dokładny adres:

JOZEF SCHNEIDER, aptekarz **Resicza 50** (Südungarn).

Z duszy serca życzę każdemu zamawiającemu, aby mu wyskok ziółkowy tak pomógł, jak mnie. Zostańcie z Bogiem!

Prawdziwy Schneider'a wyskok ziółkowy (przyjemnie pachnący wyskok ziółkowy) jest **tylko** wtenczas prawdziwym, jeżeli każda flaszeczka **wyskoku ziółkowego** zaopatrzona jest w **markę ochronną.** Tuzin (12 flaszeczek) lub 6 podwójnych kosztuje wraz z portem 5 k.; 24 flaszeczki lub 12 podwójnych k. 8,60; 36 flaszeczek k. 12,40; 48 flaszeczek k. 16,— franko za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **Kto zamawia powtórnie otrzyma do każdego tuzina jedną butelkę za darmo.**

Szanowny Panie Aptekarzu! Wszechmocny Bóg niech raczy Panu pobłogosławić, gdyż odkąd używamy wyskoku ziółkowego, jest cała moja rodzina zupełnie zdrową. Jan Stupon, Czerowa.

Składniki: Liquor ol. aether comp. 20 gr.

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

zapatrywanie, iż głosy oddawane na posłów nie należy oceniać jednako. Niechaj każdy — mówili oni — kto skończył lat 24 ma prawo głosu przy wyborach na posła, ale niechaj jedne głosy mają więcej znaczenia, a inne mniej. Wniosek w tym kierunku postawił w komisyi poseł Tollinger i domagał się, aby przyznać po dwa głosy: 1) każdemu kto skończył lat 35 i jest żonaty, 2) każdemu kto skończył jakąkolwiek szkołę średnią, 3) wreszcie każdemu, kto płaci wyższe podatki. Gdyby ten wniosek Tollingera uzyskał moc prawa, to w takim razie mielibyśmy głosowanie powszechne, ale nie byłoby równego, jedni bowiem wyborcy mieliby po jednym głosie, a inni znowu po dwa głosy.

Zwolennicy takiego — jak je nazywają — pluralnego głosowania rozumują tak; Nie wszyscy ludzie — mówią oni — są jednako warci, jeden ma więcej rozumu i doświadczenia, drugi mniej; kto jest mądrzejszy, tego głos powinien więcej znaczyć, aniżeli głos mniej doświadczonego i głupszego. A kto ma lat 35 i jest żonaty, ten powinien być więcej doświadczony i stateczniejszy od takiego, który skończył dopiero lat 24, a więc niech taki ma dwa głosy. Kto skończył szkołę średnią, ten powinien mieć także więcej rozumu od takiego, który do szkoły średniej nie uczęszczał, a więc i takiemu należy się, aby głos jego znaczył dwa razy więcej; wreszcie kto płaci państwu większe podatki zasługuje także, aby głos jego był ważniejszy. Tak dowodzili zwolennicy głosowania pluralnego i starali się wszelkiemi siłami, aby komisya ich wniosek przyjęła. Stało się jednak inaczej; komisya wnioski te odrzuciła i utrzymała zasadę równości głosów w głosowaniu powszechnem.

Otóż nasuwa się nam teraz pytanie, czy to dobrze tak się stało czy źle? Na tak postawione pytanie odpowiemy bez ogródek, iż komisya, odrzucając zasadę pluralności, postąpiła mądrze. Dlaczego zaś tak się zapatrujemy, zaraz wyjaśnimy.

Nikt nie zaprzeczy, iż głos człowieka doświadczonego i mądrego powinien znaczyć więcej, aniżeli głos głupiego. Gdy idzie n. p. o uprawę roli, lub o chów bydła, to w takich sprawach głos gospodarza wytrawnego a wykształconego w rolnictwie znaczy wiele, głos zaś takiego człowieka, który pługa lub bydlęcia nie widział — nie znaczy nic. Przy kuźni będę się radził kowala, a gdy będzie chodziło o młyn, to młynarza. Otóż to wszystko jest prawda, ale należy pamiętać, że uwagi takie do wyboru posła zastosować się nie dadzą. Gdy się głosuje na posła, to się nie oddaje głosu w jakichś sprawach fachowych, lecz oddaje się głos na człowieka, który ma jechać do Wiednia lub do Lwowa i tam ma brać udział w uchwalaniu różnych ustaw i ma rządowi patrzeć na palce. Cóż więc w takim wypadku może znaczyć wiedza fachowa lub doświadczenie wyborcy, on gdyby był nawet tak mądry jak sam Salomon, to duszy tego kandydata na posła, na którego głosuje, nie przejrzy i nie odgadnie jak ten poseł w parlamencie będzie się zachowywał. Głosuje więc na takiego kandydata, który do jego stronnictwa należy; ten kandydat zaś może być w jednych sprawach bardzo madry a w innych całkiem głupi. Nie ma bowiem takich ludzi, którzy by się na wszystkiem rozumieli. Jeden może znakomicie rozumieć się na szkołach, a nie mieć żadnego pojęcia o kolejach, drugi będzie sie rozumiał na podatkach, ale o przemyśle nie będzie znowu miał żadnego wyobrażenia. Głosowanie na posła nie da się więc porównać z wydawaniem sądu fachowego o jakiejś sprawie, lecz jest wysełaniem mężów zaufania do parlamentu; im więcej ludzi ma do kogoś zaufanie, tem słuszniej powinien on wejść w skład władzy prawa nadającej, do objawienia zaś swojego zaufania, każdy ma prawo jednakie. Bo czyż można postawić taką ogólną zasadę, iż każdy, kto jest żonaty i ma lat 35 może objawić więcej zaufania, bo będzie mądrzejszy, od tego co skończył lat 24. A iluż to jest takich, którzy dopiero jak się pożenią, to nadobre zgłupieją, a o wszystkiem czego się nauczyli, zapomną, troski bowiem rodzinne rozum im przygnębią. Tak samo, czy można twierdzić, iż każdy, kto skończył szkołę średnią, będzie doświadczeńszy od człowieka, który jej nie skończył. Wiemy dobrze jakie to są te nasze szkoły średnie i jak tam różne wpływy postronne chłopcom w głowach bałamucą i taki to nieraz bałamut, któremu się w łepecie przewróciło, miałby mieć dwa głosy, a człowiek prosty, skromny, ale nieraz bardzo doświadczony, jeden głos tylko dlatego, że do gimnazyum nie chodził. Czy byłoby to słuszne? A najgorzej to już sprawa stoi z podatkami. Jakto? więc dlatego, że ktoś płaci 50 koron podatku, to ma już z tego powodu lepiej wiedzieć kogo wybierać na posła od tego, co płaci 5 koron? Wszystkim, którzy tak rozumują, możnaby odpowiedzieć na przekór, iż raczej ten, co płaci 5 koron podatku, powinien mieć dwa głosy, jest on bowiem uboższy, jemu gorzej na świecie, a więc jemu więcej może zależeć na poprawie losu swojego w państwie, aniżeli bogatszemu, a więc on będzie usilniej starał się o dobrego posła, aniżeli bogatszy.

Wszystkie zatem tego rodzaju rozumowania nic nie warte; słusznej podstawy dla pluralnego głosowania nikt jeszcze nie wymyślił i nikt nie wymyśli. Najlepsze zawsze jest to, co jest najprostsze. Najprostszą jest zasada równości: każdy pełnoletni obywatel, każdy kto ma prawo rozporządzać sobą i swoją własnością, każdy kto ma prawo założyć rodzinę i dom własny, niech ma także prawo do objawienia swojego zaufania i niech przez swojego zaufanego pełnomocnika bierze udział w wpływie na rząd. A więc niech ma głos przy wyborze na posła, skoro zaś wszyscy jesteśmy wobec prawa równi, to niechaj i głosy nasze będą równe. Zwolennicy głosowania pluralnego dowodzili nieraz, iż lud nasz oburzy się, jeżeli przekona się, że gospodarz na roli będzie miał taki sam głos jak jego parobek. Wszyscy którzy takie rzeczy wygadują, dowodzą, że ludu naszego wcale nie znają. Żaden polski gospodarz nie oburzy się na to, że będzie miał taki sam głos jak jego parobek, z którym przy jednym jada stole, jeżeli tylko przekona się, że jego sąsiad pan ze dworu i urzędnik z miasta, będzie miał także jeden głos. Rolnik polski jest głęboko wierzącym chrześcianinem, a on w kościele ciągle słyszy, że wszyscy ludzie są równi, nie będzie się przeto oburzał, jeżeli równość naprawdę zacznie się urzeczywistniać. Owszem, przeciwnie on się bardzo ucieszy, jeżeli się przekona, że zasady Chrystusowe zaczną obowiązywać, nietylko w kościele, ale także w życiu politycznem. Niechaj więc zwolennicy głosowania pluralnego nie powołują się na lud, który już na setkach wieców oświadczył się za powszechnem i równem głosowaniem.

A więc dobrze się stało, iż pluralność w komisyi przepadła. Z drugiej zaś znowu strony musimy tę komisyę pochwalić i za to, iż przyjęła zasadę

obowiązku wyborczego. Jeżeli uchwała komisyi zyska moc prawa, a sejmy krajowe do tego się przychylą i także stosowne uchwały powezmą, to wówczas dopiero będzie z wyborami dobrze, każdy bowiem wyborca będzie miał obowiązek głosowania. Znikną więc obojętni i tchórzliwi, każdy będzie musiał iść do urny wyborczej, każdy z obowiązku będzie głosował, nikogo nie będzie można odstraszyć lub napędzić. W takich też dopiero warunkach wybrany parlament będzie mógł powiedzieć o sobie, iż zastępuje naprawdę ludność całego państwa, iż za nim stoi nie garstka uprzywilejowanych, nie zgraja krzykaczy lub baranów ściągniętych do urny wyborczej przez agitatorów, lecz stoją ci wszyscy pełnoletni obywatele, którzy mu zaufanie swoje objawili. Jak widzimy, komisya dla reformy wyborczej przebrnęła szczęśliwie przez największe trudności, zobaczymy teraz, co z jej projektem do ustawy i z jej uchwałami zrobi pełny parlament. O tem w swoim czasie napiszemy.

LISTY.

Klecza Górna, 7-go października 1906.

Pielgrzymka do Częstochowy. Pewna galicyjska kompania z powiatu wadowickiego, wybrała się pielgrzymką do Częstochowy pod przewodnictwem przewodnika N. N. Pielgrzymka na razie dosyć sprzyjała aż do Przyrowa. Poszedł przewodnik najprzód i zapłacił wotywę i byliśmy wprowadzeni przez kapłana do kościoła. Po wysłuchaniu mszy św. i po małym odpoczynku poszliśmy dalej aż pod Gidle i tam na małem odpoczynku zapowiedzieli nasi przewodnicy składkę na koszta pielgrzymki po 40 centów od osoby a było nas 118 osób, więc ta składka wynosiła 47 reńskich. Poszliśmy dalej i byliśmy zaś w Gidlach na wotywie a po wotywie poszliśmy ku Częstochowie. Ale po tej składce poczęli nasi przewodnicy gdzieś wieczorami ginąć, tylko zapowiadali odchody to o 2 to o 3 godzinie, ale gdy się kompania zebrała na drodze, to musiała długo czekać i nareszcie szukać przewodnika po chałupach a gdyśmy już stanęli na upragnionem i świętem miejscu, i oddali ukłon cudownej Matce Boskiej Częstochowskiej, przewodnik odwołał na bok tych, co pierwszy raz przybyli do Częstochowy i przepowiedział przedmowę i zapowiedział składkę na okup. Już nie wymienił sumy, a było nas razem 50 i kilka, więc składali po 10, 20 i 30 centów, mogło to uczynić przeto 10 reńskich. Teraz poszliśmy do kościoła a po nabożeństwie na nocleg. Tu nam przewodnicy zapowiedzieli, że stąd odjedziemy za 3 dni i nic więcej, bo się gdzieś potracili. Podczas tego pobytu trzech dniowego nasze kobiety tęskniły za domem i za dziećmi, bo nie miały zajęcia a i żywność i pieniądze już się kończyły a tu w obcym kraju, daleko od domów. Natomiast widzieliśmy sąsiednie kompanie jak wychodziły z noclegu, śpiewały godzinki i śpieszyły do klasztoru. W klasztorze odprawiały stacye w pierwszy i drugi dzień, a my nic, bo przewodnika niema i tem większa tęsknota trzydniowa w obcym kraju. Przez ten czas obliczyliśmy te wydatki, na któreśmy pieniądze złożyli i tak, na granicy od paszportów 4 ruble, w Przyrowie na wotywę 3 ruble, w Gidlach 3 ruble, w Częstochowie od podpisania paszportów podobno 2 ruble, a zebrane jest na to 57 reńskich i nie wiemy, na co ta reszta pieniędzy, tylko tyle wiemy, że przez ten czas nasz przewodnik zgubił sobie kapelusz.

Jeszcze jedno: współpomocnik owego przewodnika t. j. z Kleczy dolnej zajmował się paszportami swojej parafii około 40 osób. Pobierał on od osoby 1 reński, więc podczas tego tam pobytu zachęcał nas, iż jemu pozostało od paszportów 12 reńskich, żebyśmy dołożyli i kupili do kościoła jaką pamiątkę. Chętnie my się złożyli i kupili do kościoła dwie chorągwie i dwie piękne latarnie, które kosztują 120 reńskich, a ja, który to piszę, zapytując się owego naszego przewodnika, czy z tych pieniędzy poprzednio zebranych co nie zostało; on odpowiedział, że przewodnik wszystkie zabrał, a on nie wie nic co za nie kupi. Nadszedł nareszcie dzień odejścia to jest 8 września. Zebraliśmy się pod klasztorem, my Kleczanie, mamy owe chorągwie i latarnie a reszta kompanii, która się składała z trzech większych części od nas, nic nie kupili a do tego jeszcze przewodnik bez kapelusza.

Jeszcze jedno. Odchodząc z Częstochowy zamięszała się jedna kobieta gdzieś między ludzi i pozostała na drodze. Spostrzeżono to i doniesiono przewodnikowi, ale przewodnik nic się nie troszcząc, ze spokojnem sercem i z wypchanemi kieszeniami zmyka ku Galicyi. Więc pomyślałem sobie: Mój Boże, jaka to opieka! Ja myślałem, że przewodnik za tyle zebranych pieniędzy to się opiekuje kompanią jak najlepszy ojciec, iż jak kto zachoruje to doktora zawezwie a jak umrze to pogrzeb sprawi, ja jednak grubo się pomyliłem. Warto się tu zastanowić co ta kobieta pocznie sama z sobą w obcym kraju, gdzie nie można ani kroku postąpić bez paszportu, ponieważ zaraz zamykają i więżą obcego człowieka. A co dopiero w domu powiedzą dzieci, mąż i krewni. Ten i ów przyszedł a naszej matki niema. Ile tam było płaczu i lamentu? Jednak Bóg miłosierny nie opuścił tej biednej kobiety, gdyż spotkała sąsiednią kompanię, z którą jakby cudem Bożym przez granicę przeszła. Kończąc zaś tę pielgrzymkę, zwolennicy przewodnika zachęcali kompanię, ażeby przewodnikowi kupić kapelusz. — Ja jednak powiedziałem ze żartu, że przewodnik za skwapliwie zebrane pieniądze może sobie kupić kapelusz nawet pozłacany. Sprzymierzeńcy donieśli to przewodnikowi. Ten zatrzymał kompanię i przepowiedział rzewną przemowę, iż niektórzy płakali, a ci którzy byli mego zdania, to się śmiali. W końcu dodał, że 30 lat chodzi do Częstochowy, a nikt mu nic nie zarzucał o wyzyskiwaniu aż tu dziś znajduje się w kompanii jakaś parszywa owca i zarzuca mu coś podobnego. Ja na to nic nie odpowiedziałem dla zamięszania jakie powstało, lecz pomyślałem sobie: mój Boże, jeśli ty tak przez te 30 lat wyzyskiwał nieoświeconych ludzi jak i tego roku, to jak ty staniesz na sąd Boski z twymi odpustami! Wreszcie przewodnik zawołał, kto ma ołówek, dajcie mi ołówka, zaraz rachunek pokażę. Podczas poszukiwania tego ołówka, posłał do mnie poważnego gospodarza, ażebym go przeprosił. Ja odpowiedziałem, że go przeproszę, aż wprzód rachunek dostanę i przez to spóźniłem się z tem pisaniem, oczekując tego rachunku.

Dziś zaś czytelnikom „Prawdy" daję taką radę: Kto pragnie zwiedzić miejsca święte częstochowskie, niechaj się uda koleją z małym kosztem i małą stratą czasu. I tak n. p. można wsiąść w Wadowicach

o 4 godzinie rano i kosztuje do granicy tylko 1 złr. 20 ct. Z granicy znowu do Częstochowy 1 rubel i 4 kopiejki, co czyni razem 5 koron, — a można być na miejscu na godzinę 4 po południu tego samego dnia. Można więc jeden dzień tam a jeden dzień napowrót podróżować i kosztuje tylko 5 złr. cała podróż. Na miejscu można bawić dwa dni, więc razem cztery dni zamiast pieszo 10 lub 12 dni. Co kosztuje jedna osoba pieszo, to koleją mogą dwie objechać. Ale to nasi pielgrzymi mają niewłaściwe przekonanie ,że podróż nie odprawiona piechotą i niezwiedzenie Gidla nie są skuteczne. Jednak ja mówię dokładnie, że jeżeli pielgrzymi pojadą koleją, to tylko dla przewodników rzecz nieskuteczna, bo będą powracali z próżnemi kieszeniami. Co do pielgrzymów, to niech się każdy poradzi swego księdza proboszcza, a każdy kapłan chętnie doradzi każdemu i wyjaśni godność i zacność odpustów.

Stracenie 10 bandytów w Częstochowie.

Jak donosiły różne gazety, w Częstochowie w tych dniach rozstrzelano 10 bandytów, skazanych na śmierć przez sąd polowy. Korespondent „Kur. War.“ tak opisuje tę egzekucyę:

Na placu magistrackim, o godz. 6 rano, przed ratuszem gromadzić się zaczęło wojsko; nadchodzili też w gromadkach lub pojedyńczo cywilni...

Tu ktoś płakał, tam szlochał lub zawodził, poza tem oczy wszystkich utkwione były na odwach, przed którym liczny zastęp żołnierzy wartę pełnił.

— Za godzinę wyprowadzą skazańców — przebiegło po tłumie.

Płacz zamienił się w lament, szlochanie w jęki; innym widzom zaczęły drżeć nogi...

Zajechały dwie bryczki. Po przez las bagnetów ujrzano więźniów.

Dziesięciu ich było. Najmłodszy liczył lat 19, najstarszy 45. Wśród ciszy głębokiej rozlegał się ich płacz daleko.

— Moje dzieci! — jęczał człowiek lat średnich.

Nastąpiła komenda. Skazańców powsadzano po pięciu na bryczki i powiązano ręce z tyłu.

Naprzód pojechał wóz z dziesięciu słupami.

— Marsz! — usłyszano rozkaz.

W pośrodku silnego oddziału wojska ruszył kondukt żywych trupów ku krańcom miasta.

Bladzi, rozpaczni....

Oddział skierował się poza miasto, na wzgórza, gdzie przy drodze, w niewielkiej dolinie upatrzono miejsce kaźni.

Wysadzono skazanych, plac otoczono silnym kordonem wojska i rozpoczęły się przygotowania...

Na wierzchołkach gór dokoła zgromadziły się kupy ludu; wiorstowa w promieniu odległość dzieliła je od doliny śmierci.

Dla siedmiu ksiądz-spowiednik chciał starać się o ułaskawienie...

Tymczasem udzielił im wiatyku i odmawiał modlitwy przedśmiertne.

Ustawiono szereg czarnych słupów, wykopano tyleż przed niemi dołów.

Skazanym założono białe przepaski na oczy i przytroczono plecami do słupów.

Pluton z 80-ciu żołnierzy stanął naprzeciwko. Jeszcze przy słupach kapłan udzielał im Olejami św. namaszczenia i błogosławieństwa na wieczystą dusz wędrówkę.

— Żegnajcie, bracia! — odezwało się głośno kilku do żołnierstwa.

Wzruszenie wzrastało.

Zachrzęściały karabiny w rękach wykonawców wyroku.

Cisza grobowa zaległa plac egzekucyi!

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! uroczyście ozwał się kapłan.

— Na wieki wie...

— Pal!

Grzmot strzałów rozległ się po wzgórzach.

Zawisły głowy skazańców....

Szybko lekarz wojskowy zaczął śmierć sprawdzać: trzech żyło jeszcze....

Nowa, przeciągła salwa karabinów.

Zwłoki straconych zakopano w ziemi przy słupach.

Wyrokowi sądu polowego stało się zadość.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem austryackiem.)

— (Zjazd górników polskich). Po prawnikach i ekonomistach polskich witał stary Kraków górników polskich, którzy pod względem ekonomicznym najwięcej są zaniedbani, pomimo że są zdolni, wytrwali i poszukiwani w całym świecie. Jednym z głównych bolów tych polskich górników jest właśnie to, że wszyscy przełożeni od podsztygara począwszy aż do dyrektorów to sami „obcy“ — a Polak sztygar, inżynier, to biały kruk w tłumie niemieckiej, czeskiej i innej rzeszy.

Po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Barbary, uczestnicy Zjazdu zebrali się o godzinie 10 przed południem w auli Collegium novum. Zjazd otworzył p. Antoni Schimitzek dyr. kopalni węgla hr. Potockiego w Sierszy, który powitał uczestników zjazdu, których przybyło 217, i obecnych na posiedzeniu przedstawicieli prasy. Następnie witali zjazd imieniem wydziału krajowego p. Leon Syroczyński, profesor politechniki, imieniem miasta wiceprezydent p. M. Chyliński, imieniem Uniwersytetu rektor dr. Morawski, imieniem władz górniczych r. dw. starosta górniczy p. Edmund Riel.

Przewodniczącym wybrano p. Juliana Strasburgera, dyrektora kopalni węgla Tow. warszawskiego w Granicy. Po dokonanych dalszych wyborach odczytał przewodniczący rozdział prac sekcyjnych i przedstawił szereg wniosków, nad którymi poszczególne sekcye miały obradować. Dr. Stefan Bartoszewicz wygłosił odczyt o historyi i obecnym stanie przemysłu naftowego. Nad odczytem toczyła się krótka dyskusya.

O godzinie 1 po południu odbyło się otwarcie przeglądu graficznego wytwórczości górniczej Polski (wystawa) w pałacu Spiskim na I piętrze. O godzinie pół do 2 podany był wspólny obiad w sali Grandhotelu.

Przyszły zjazd i wystawa górnicza według uchwały dzisiejszego Zgromadzenia odbędą się za 5 lat we Lwowie.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem.)

— **(Żandarm rozpędza modlące się dzieci.)** W Miłosławiu, gdzie także strejk szkolny istnieje, a

Nagroda dzielności.

Przed kilku laty, w jesieni, rozległ się w pewnej wiosce rybackiej w Holandyi strzał armatni. Był to znak, wzywający wszystkich mieszkańców na ratunek tonących. I nikt nie dał czekać na siebie, wszyscy biegli spiesznie na wybrzeże, bo co dziś spotyka kogoś obcego, to jutro mogło spotkać każdego z nich, dlatego nikt nie chciał być ostatnim w ratowaniu nieszczęśliwych. Gdy przybyli na miejsce wypadku, okazało się, że jakiś statek kupiecki blizkim był zatonięcia. Kilku majtków, znajdujących się tam jeszcze, stało bezradnych na pokładzie; maszyny były uszkodzone, łódek nie mieli, bo pewnie burza je zniszczyła, więc stali z opuszczonemi rękami, czekając albo ratunku albo — śmierci.

Burza szalała z całą gwałtownością, pomimo to nie można było się długo namyślać. Ośmiu najsilniejszych rybaków przygotowało szybko łódź ratunkową, i po ciężkiej zaciętej walce z olbrzymiemi falami, udało im się ocalić rozbitków. Ale jeden z nieszczęśliwych pozostał na statku.

Uczepiony u najwyższego masztu, oplątany linami, zesztywniały z zimna, nie mógł już zejść o własnej sile, gdy innych rybacy ratowali. Czółno było już i tak przeładowane, burza wzmagała się z każdą chwilą, chodziło więc o każdą sekundę, jeżeli wszyscy nie mieli marnie zginąć! Z bólem serca odbili rybacy od tonącego okrętu — ten jeden biedak musiał umrzeć!

— Szkoda, że niema Piotra, — rzekł Swen, jeden z rybaków, — on jeszczeby i tego ocalił! On jest taki odważny!

— Może już wrócił — dodał drugi.

I rzeczywiście, gdy przypłynęli do brzegu, ujrzeli stojącego na skale młodego, pięknego rybaka, o jasnem spojrzeniu i szczerej, swobodnej twarzy.

— Witajcie, — zawołał, pomagając przyciągnąć łódź — wszyscy ocaleni?

— Nie — odpowiedział Swen — jeden nieszczęśliwy został na okręcie. Nie można go było zabrać!

— W takim razie jadę po niego! — krzyknął Piotr. — Kto mi będzie towarzyszył?

Ale nikt mu na to nie odpowiedział. Rybacy byli zmęczeni i niechcieli po raz drugi odbywać tej niebezpiecznej wycieczki, nikt więc nie ofiarował Piotrowi swojej pomocy.

— Jadę sam!

Za chwilę, wysmukły, silny i zręczny Piotr stał już w czółnie i podniósł wiosło. Ale wtedy rzuciła się ku niemu matka jego, stara, biedna kobieta, której jedyną był podporą i którą kochał bardzo.

— Nie jedź — prosiła syna ze łzami — pamiętaj, że ojciec twój pojechał raz też tak, jak ty, i nie wrócił więcej! I brat twój Jende...

Jende był młodszym bratem Piotra. Udał się przed kilku laty na morze i dotąd żadnej o nim nie było wieści.

— Muszę jechać, matko, sumienie mi każe ratować bliźniego! — odrzekł Piotr stanowczo.

— Synu mój! Miej litość nademną! Wszakże oprócz ciebie nie mam nikogo na świecie!

— Może ten nieszczęśliwy tam ma też matkę, — odrzekł.

Na te słowa umilkła stara rybaczka. Ale trzech rybaków wskoczyło do łodzi Piotra, nie chcieli się bowiem dać zawstydzić najmłodszemu z nich.

Statek tymczasem tonął coraz więcej i trudno było dostać się do niego. Piotr sam wszedł na maszty, rozplątał liny i z narażeniem własnego życia przeniósł do łodzi na wpół martwego majtka.

Gdy czółno szczęśliwie przybiło do brzegu, wyskoczył najpierwszy Piotr na ląd i rzucając się w objęcia matki, zawołał:

— Matko! Przywiozłem ci syna! Tym, którego Bóg pozwolił mi ocalić, jest nasz Jende.

Któż zdoła opisać szczęście i radość starej rybaczki?

Dzielność i poświęcenie Piotra najwyższą dla niego samego stały się nagrodą!

ROZMAITOŚCI.

Bogactwo Indyan.

Z gazet nowojorskich dowiedujemy się, że powtarzane często wieści o tem, jakoby Indyanie byli narodem, skazanym na wymarcie i wegetującym w ubóstwie, są niczem więcej, jeno zwykłą bajeczką. Jak bowiem twierdzi urzędowe sprawozdanie, ogłoszone na kongresie Stanów Zjednoczonych, istnieje plemię indyjskie Osagów z Oklatromy, które śmiało nazwać można — najbogatszym narodem na świecie. Każdy Osag posiada przeciętnie w banku depozyt w kwocie 9300 dolarów, które mu przynoszą 5 procent dochodu i prócz tego obszar ziemi wielkości mili kwadratowej, wartość której na ogół sięga 23 000 dolarów

Ogólna liczba Indyan, zaludniających Stany Zjednoczone, tudzież Kanadę, stanowi 400 000 dusz, z których 99 000 mieszka w Kanadzie i około 30 000 w Alasce. Cały majątek plemienia indyjskiego wynosi przeszło bilion dolarów. Masowe zakupy ziemi, dokonywane przez rząd Stanów Zjednoczonych w okręgach, należących do Indyan, przynoszą „czerwonoskórym“ olbrzymie korzyści materyalne. W ciągu ostatnich lat 20 zakupił rząd od Indyan 60 000 mil kwadratowych ziemi i w ten sposób zapewnił sprzedawcom czystego zysku przeszło 600 milionów dolarów

Również czyniony niejednokrotnie Indyanom zarzut co do ich apatyi i lenistwa, jeżeli sądzić można z powyższego sprawozdania, jest niczem więcej jeno czczym wymysłem. Wprawdzie jako ludzie zamożni nie potrzebują oni tak wiele pracować, ale dość powiedzieć, że wartość samych tylko płodów rolnych, jakie zbierają ze swych pól, sięga 7 milionów dolarów rocznie i że stopień ich kultury rolnej na wysokim stoi poziomie. Stosunki kościelne i szkolne wśród Indyan odpowiadają też w zupełności współczesnym wymaganiom.

Najdawniejsze wiadomości o Słowianach.

Nieraz zapewne zadawali sobie czytelnicy pytanie, jaki jest początek naszego narodu, jak dawno jest mieszkańcem swej ziemi i jakie koleje przechodził, nim doszedł do tego rozwoju, co nam już historya o nim podaje i na co już sami patrzymy.

Polacy należą do wielkiego szczepu słowiańskiego, którego początek ginie w pomroce dziejów. Gdy zaś kolebką ludów europejskich jest Azya środkowa, przypuszczać zatem można, że i Słowianie z Azyi przyszli do Europy.

Już w bardzo odległych czasach, bo przed półtora tysiącem lat, siedzieli Słowianie na ogromnej przestrzeni Europy, na obszarach, które się ciągną z jednej strony do połowy dzisiejszych Niemiec, a z drugiej daleko na wschód w głąb Rosyi, na południe zaś po za Tatry i Karpaty, gdzie dzisiaj kraje węgierskie i tureckie, a ku północy aż do morza.

Byli Słowianie znani już starożytnym Grekom i Rzymianom, i z opisów ich poznać można, chociaż wyraźnie ich nazwisk nigdzie nie wymieniają. Cały północny wschód Europy zwali oni tylko ogólnem mianem Scytyi a później Sarmacyi.

Do bliższeko poznania ludów słowańskich przez Greków i Rzymian przyczynił się znacznie wielki handel, wysoko w owych czasach cenionym bursztynem, jaki przez szerokie posiadłości Słowian prowadzono między morzem Śródziemnem, a Bałtyckiem. Stacye tych dróg handlowych, wiodących przez brody rzek i pomiędzy niezmiernemi podówczas moczarami, wskazują nam dzisiaj wykopywane w różnych stronach ziem polskich przedmioty sztuki i monety greckie i rzymskie. Takiemi stacyami handlowemi były dzisiejsze: Krosno nad Odrą, Santok i Czarnków nad Notecią, Bydgoszcz nad Brdą, Brodnica nad Drwęcą.

Najdawniejszą wyraźną wzmiankę w dziejach spotykamy w VI-ym wieku po Chrystusie. Mianowicie pisarze bizantyjscy czyli greccy Prokopius i Jornandes, zwany także Jordanesem, wspominają o ogromnym, „nieskończenie" licznym narodzie Słowian, zamieszkującym „oddawna" szerokie obszary ziemi za Dunajem.

— Zdarzyło się — pisze grecka kronika — że Grecy zabrali w niewolę trzech cudzoziemców, którzy zamiast broni mieli gęśle.

— Kto wy jesteście? — zapytał ich cesarz grecki Maurycyusz

— Słowianie jesteśmy — odpowiedzieli — mieszkamy w dalekich ztąd okolicach zachodniego morza. Dążyliśmy przez piętnaście miesięcy do chana Awarów, aby mu oświadczyć, że żądanych posiłków wojennych dać mu nie możemy. Nie znamy bowiem wojny, nie umiemy używać broni i kraj nasz nie obfituje w żelazo. My lubimy śpiew, gramy na gęślach i prowadzimy życie swobodne i szczęśliwe.

Cesarz dziwił się ich łagodności, wzrostowi i sile.

Kiedy pierwszy raz wystąpili Słowianie na widowni dziejowej, zwali ich cudzoziemcy Winidami czyli Wendami, oni zaś sami zwali się Serbami. Obok innych nazw drobnych ludów słowiańskich, były dwie ogólniejsze Antów i Słowian, których Dniestr przedzielał. Później, w wieku IX-ym utarła się ogólna nazwa Słowian dla całego plemienia. W tym też wieku byli już Słowianie bliżej znani i opisywani.

LATO NA SCHYŁKU.

Nie wiem doprawdy, czem się to dzieje
Że chociaż słonko tak jeszcze grzeje
I nie ze wszystkiem okwitły róże,
Dziwnie się wszystko zmienia w naturze.

I jakoś smutniej uderza serce.
Gdzież to łąk naszych kwietne kobierce
Pod bryjantową błyszczące rosą?
Oto już dawno padły pod kosą

Czyżby je teraz nawet poznano,
Gdy się na suche zmieniły siano
Albo te cudne zboża faliste,
Złota pszenica, żytko złociste.

Jęczmień i owies zdobiący pole?
Oto już w snopach leżą w stodole
Las pełen jeszcze woni i cienia,
Lecz słowiczego brak mu już pienia.

A inne ptactwo w swoim świergocie,
Jakby gwarzyło coś o tęskocie.
A chociaż ślicznie owoc dojrzewa,
Coraz już chłodniej wietrzyk powiewa.

I tylko patrzeć, jak wśród zieleni,
Liść się zażółci, lub zaczerwieni.
To też choć dotąd tak pięknie wkoło,
Często tęsknota zachmurzy czoło.

I już myśl nieraz leci żałośnie,
Ku przeminionej tak prędko wiośnie,
Gdy z nas się każdy zapomnieć sili,
Że ku końcowi lato się chili.

A dalej, dalej!... wie każdy z góry,
Dnie coraz krótsze, i mgły i chmury
I gdy się w biegu czas nie zatrzyma,
Minie i jesień, nastąpi zima.

KOCHAĆ OJCZYZNĘ.

Kochać kraj własny, Ojczyznę drogą
To kochać wiernie i zawsze znaczy,
I w dzień słoneczny, i w noc złowrogą,
I w dzień wesela i w dzień rozpaczy,
I tak dni życia pięknie ułożyć
Aby Ojczyźnie szczęścia przysporzyć!
Postępki swoje czynami znaczyć
I chcieć szlachetnym być w każdej chwili
Tym, co nie znają prawdy, tłómaczyć,
Sercem tłómaczyć, by nie błądzili,
Nieść światło ciemnym, choć po iskierce,
I sercem pięknie płacić za serce.
Kochać Ojczyznę — to roztlić uczucia
I zahartować serca swego drżenia,
To niszczyć w duszy jad gorzki zepsucia
I niszczyć w sercu swych braci zwątpienia;
Ulżyć cierpiącym w życia zawierusze,
Słowem i czynem krzepić chore dusze,
Kochać kraj własny, ziemię ojczystą,
To szczęścia chwilą dzielić się z bratem,
Dać przyjaźń wierną, i dłoń swą czystą.
Nie zbyć słowami, albo dukatem...
Kochać Ojczyznę — to naprzód kroczyć.
I szczęście z braci szczęściem zjednoczyć,
Kochać kraj własny — to kochać jasne
Hasło do pracy, wiedzy, poznania.
Dobro rodaków kochać, jak własne,
Być zawsze pełnym poszanowania
Dla pracy, trudów każdego wieku,
Czcić myśl szlachetną w każdym człowieku.
Kochać Ojczyznę — to siły zdwajać,
Aby dla kraju żyć pożytecznie,
Zdobycze wiedzy, cnoty przyswajać,
Współdziałać dobrym ludziom serdecznie
Szanować, cenić, witać radośnie,
Wszystko co dobre, żyje i rośnie,
Kochać kraj szczerze — to w przyszłość wierzyć,
W jutrzenkę szczęścia dla ludzi jasną,
Wszelkie złe chęci w sercu uśmierzyć,
Wierzyć, że wszelkie nieszczęścia zgasną,
Gdy prawdy, cnoty słońce rozdnieje,
I w wszystkich sercach miłość zasieje.
Kochać kraj własny — to serce młode,
W pracy i czynach dobrych wciąż ćwiczyć
Kochać kraj cały, jego przyrodę,
Uczynków dobrych swoich nie liczyć ,
Lecz ćwicząc ducha, karcić surowo
Złe swoje czyny i złe swoje słowo!
Kochać Ojczyznę — to wszystkie stany
Ukochać sercem swem jednakowo,
Pod dach ubogi, pod dach słomiany,
Nieść czyste serce, nieść czyste słowo,
Czynami swymi, potęgą miłości
Przysparzać dobra w miarę sił, możności!

Władysław Karoli.

Szalony wydatek.

Przechodziłem w Brukseli koło uniwersytetu. Wtem wsunięto mi do ręki kartkę. Chciałem ją rzucić na ziemię, w przekonaniu, że to reklama, lecz spojrzawszy na druk, skierowałem kroki moje pod wskazanym adresem.

Było to zaproszenie na zebranie przeciwko alkoholizmowi. Zaproszony gość z Paryża, p. Brout,



Obrazek z pogromów w Rosyi.

miał mieć odczyt pod tytułem: „Szalony wydatek". Weszłem do miłej, przystrojonej kwiatami sali, mogącej pomieścić około dwustu osób. Z zadowoleniem zauważyłem, że prawie wszystkie miejsca były zajęte. Na każdem krześle leżała książeczka zawierająca przeszło sto pieśni przeciwko pijaństwu.

W głębi estrady widniały na białem tle niebieskie krzyże, godło belgijskiego stowarzyszenia. Na estradzie stał stolik, do którego przytwierdzony był duży, wyraźny druk następującej treści:

„Z pomocą Bożą, obiecuję wstrzymać się od używania mocnych trunków przez czas....... z wyjątkiem tego wypadku, kiedy mi doktór nakaże."

Zebranie rozpoczęło się choralnem odtworzeniem różnych pieśni przeciwko pijaństwu. Następnie zabrał głos p. Brout. A mówił przedziwnie pięknie, z zapałem apostoła, który badał przez długie lata spustoszenia moralne i fizyczne, wywołane przez używanie alkoholu. Przeważną liczbę spostrzeżeń zebrał p. Brout w domach obłąkanych. Są one głównym przytułkiem nieszczęśliwych ofiar z życia. Zaczął od tego, dlaczego nazwał swoją pogadankę: „Szalony wydatek". Są bowiem rozmaite wydatki. Robotnik, gdy wraca w sobotę wieczorem do domu z zarobkiem tygodniowym w kieszeni, przeznacza część tego zarobku na mieszkanie, część na jedzenie — to są wydatki potrzebne. Jeżeli ktoś w domu jest chory, robotnik musi zapłacić doktora. To jest wydatek bardzo przykry, tem przykrzejszy, że znaczny, lecz bądź co bądź konieczny. Ale jak nazwać inaczej niż szalonym wydatek, poniesiony w celu dobrowolnego skrócenia sobie życia, stopniowego zatruwania się, nabywania chorób serca, wątroby, żołądka i mózgu? A to jest właściwością alkoholu, że niszczy on przedewszystkiem główne organy ludzkiego ciała. Następnie mówca określił różnicę między głównym i podrzędnym organem ludzkiego ciała.

„Przypuszczam, — mówił p. Brout, — że dziś spotyka mnie wypadek z palcem. Wtedy doznam cierpień przez pewien czas, w najgorszym razie odciętoby mi ten palec, — lecz bądź co bądź poniesiona szkoda będzie fraszką w porównaniu z tą któraby mi groziła, gdyby naprzykład musiano wyjąć mi mózg, albo serce".

Drugą właściwością alkoholu jest ta, że szerzy on spustoszenia w następnych pokoleniach. Albowiem dziedziczność bywa dwojaka: dodatnia i ujemna. Na mocy dziedziczności dodatniej otrzymujemy w spadku po rodzicach szlachetne porywy, niepospolite zdolności umysłowe i t. p.

Dziedziczność ujemna przeciwnie, potęguje w dzieciach złe skonności rodziców; nałóg przeradza się częstokroć w popęd do zbrodni.

Jan z Ojcowa.



Wydobywanie skarbów z morza.

(Do ryciny)

Było to w roku 1588-ym, gdy umysły ludzkie zostały wstrząśnione wiadomością, że na wodach szkockich zatonął hiszyański okręt admiralski, a wraz z nim skarbiec floty hispańskiej. Oprócz tego na okręcie znajdowało się mnóstwo drogocennych sprzętów kościelnych i domowych, należących do admirała Gasparona de Luga, który znany był jako człowiek lubiący przepych.

Niejednokrotnie próbowano już wydobyć owe skarby z morza, lecz dopiero w ostatnich czasach, dzięki ulepszonym przyrządom nurkowym usiłowania te odnoszą skutek.

Od dwóch miesięcy zwłszcza kilku odważniejszych nurków pracuje w głębi morza, rozrywając stare szczątki zatonionego okrętu, aby dostać się do skrzyń, w których skarby były przechowane. Zawód nurka wymaga odwagi niezwykłej i bardzo silnych nerwów.

Na obrazku widzimy, jak nurkowie usuwają szkielety ludzkie. Nie każdy zgodziłby się na takie zajęcie w głębokości kilku tysięcy metrów.

Pisma donoszą, że podjęte prace opłacają się przedsiębiorcem. Wydobyto już kilka świeczników, krzyży, talerzy srebrnych, broń rozmaitą a jest nadzieja, że nurkom uda się wydobyć skrzynię, w której przechowany był skarb floty.

Z podróży do Ziemi św.

(List uczestnika pielgrzymki)

Dnia 5 b. m. wyjechała ze Lwowa wieczorem o 8-mej godzinie pielgrzymka ruska do Ziemi świętej pod przewodnictwem ks. metropolity. Nas Polaków jest 46. Jest księży coś około dziesięciu, jest kilku profesorów, jakiś literat z Krakowa, a reszta stanowi lud. Jedziemy w osobnym wozie, a przewodnikiem naszej grupy jest ks. dr. Jaszowski, profesor uniwersytetu lwowskiego. Podróż zaczyna się wesoło! Po drodze witają nas na stacyach procesye ze śpiewami pobożnymi na ustach. Księżyc świeci przecudnie. Zda się, że nasz pociąg nie po ziemi sunie, że on nas wiedzie w jakąś nadziemską krainę.

Poznajemy się w pociągu — ks. Metropolita obchodzi cały pociąg, aby osobiście poznać pielgrzymów. Całą noc się nic prawie nie śpi, bo i nie można. Cały drugi dzień jedziemy przez Węgry.

Po nieprzespanej drugiej nocy i po przebyciu górzystej i nagiej Krainy dostrzegamy z góry sine fale Adryatyku. Nagle spada pociąg w dół i jedzie wzdłuż brzegu do Tryestu. Mija piękny zamek ,,Miramare", snuje się wśród willi nadbrzeżnych i wkrótce staje się w Tryeście. Aż lżej się człowiekowi zrobiło, gdy pociąg pielgrzymi zajechał pod szklane pokrycie stacyi kolejowej. Wysiadamy czemprędzej i idziemy szukać naszego okrętu, który ma nas czekać przy Molo di San Carlo. Dwie godziny czekamy, nim przewieziono pakunki i wydano ostatnie rozporządzenia.

O 11-ej zaryczał ,,Tyrol" straszliwie, jakby się skarżył, że mu ciężko nieść tylu ludzi i rzeczy w swem wnętrzu. Zmuszony jednak odsapnął kilka razy, zgrzytnął ze złości śrubą, zapienił się modrą wodą i ruszył. Na pomoście stoi gromada Włochów i krzyczy ,,eviva" i żegna naszą gromadę powiewaniem chustek i kapeluszy. Z okrętu rozlegają się tony pieśni do N. M. Panny. Po morzu mamy płynąć, więc wzywamy ,,Gwiazdy morskiej", by nam świeciła przez drogę. Oddalamy się od Tryestu... już tylko widać białe punkciki, niby mewy dalekie. To białe gmachy Tryestu. Każdy, kto pierwszy raz znajduje się na okręcie, chodzi po nim, chciałby widzieć każdą śrubkę, zajrzeć w każdy kąt.

Około 1-szej podają nam obiad. Że to już przez trzy dni nie miało się dobrego obiadu, więc każdy chętnie spieszył do stołu. Ale włoska zupa to nie dla mieszkańca Galicyi!

Całe popołudniu płyniemy wzdłuż wybrzeża Dalmacyi. Białe jej skały grzeją się w słońcu leniwe i senne, a na ich stokach bieleją białe miasteczka i wioski. U samych brzegów pływają niby nasze białe łabędzie bielutkie żaglowce. Słońce pali, jakby go światło nic nie kosztowało. Tak z odmianami aż do nocy. Nie przesadzają ci wszyscy, którzy się unoszą nad kolorami morza przy zachodzie i wschodzie słońca. Naprawdę niema słów na opisanie tej cudownej gry barw, jaka się wtenczas przed oczyma widza roztacza. Pozwolę sobie n. p. opisać wrażenie wschodzącego księżyca.

Po lewej stronie okrętu płynie po morzu jakaś wielka ognista kula. Ludzie się wpatrują w nią i mówią: ,,płynie okręt ku nam". Tyle tam ognia, tyle dziwnego światła, że nasz duży, bo 8 500 ton wynoszący ,,Tyrol" zda się przy nim kopciuszkiem



Nowoczesny most.

W angielskiem mieście Neuport zbudowano most nad rzeką Ust. Właściwy jednak ruch odbywa się pod mostem a nie na nim. Na moście jeździ tylko motor; u tego motoru zaś wisi na 30-tu linach stalowych ogromna łódź przewozowa, która może pomieścić 200 osób pieszych i 6 napełnionych ludźmi wagonów kolejki ulicznej. Motor umieszczony na moście ma tyle siły, że przejazd przez rzekę trwa tylko minutę. Zdaje się że ten rodzaj ,,promów,, wejdzie w użycie, bo koszt założenia jest mniejszy, niż przy budowie mostów, po których ruch odbywa się wierzchem.

zamurdzanym. Tak! płynie ku nam okręt, ale on nie ludzką budowany ręką. Jego sam „Pan“ utworzył i sam go ku nam śle. Nabrał blasków od słońca, nabrał ich od gwiazd, ustroił się w cudze kolory i płynie ku nam po bezmiernej topieli. Tylko nie wiem, kogo on na swym pokładzie wiezie, gdzie nazbierał gości? Chyba pozbierał te daremne zamysły i trudy ludzkie co, że się nie wypełniły i nie wcieliły jako czyn, błąkają się gdzieś w nieskończonej przestrzeni! Kula się zaczyna coraz bardziej zaokrąglać, blednąć. To nasz poczciwy księżyć. Pewnie się przeląkł tych gwarów i krzyków, które z naszego okrętu po pustce wodnej się rozchodzą. Zbladł, ale też i wypiękniał — zrobił się taki jakiś melancholiczny. I morska niwa jakoś go odczuła. Ściemniała niby nasz polski ugór w październikową słotę, tylko smuga poświaty księżycowej srebrnej leży klinem na onym ugorze, jakby kawał płótna, które wieśniaczka nasza wyniosła na ugor dla wybielenia. Cała przestrzeń wypełniała się blaskiem tak miłym, tak tęsknym, że gdyby nie rozhowor ludzki i nie monotonne uderzenia maszyny i cichy plusk fali, zdawałoby ci się, żeś nie na tym brudnym, pełnym niskości i hyeniego podstępu świecie.

Następny dzień to dzień Matki Bożej. Od rana odprawiamy msze św. na okręcie. Właśnie zawisły mi na ustach słowa „Gloria in Excelsis Deo“, gdy słońce wyszło z modrej morskiej kąpieli, takie krwawe, jak krwawa kraina, z poza której wyszło, kraina turecka, gdzie się tak często krew niewinna leje. Tyle złota kapie z niego, że żaden król ziemski nie może mieć takiego stroju. To tylko Bóg może tworzyć takie ubiory dla swoich tworów. Więc z duszy wymówiłem: „Chwała na wysokości Bogu“. Potem nadchodzą nagie wyspy jońskie Haka, Kefalonia, Zenta, nagie, rozpalone, rzadko zamieszkałe. Obecnie płyniemy obok Kandyi. Za dwa dni będziemy w Świętej Ziemi. Oby tylko szczęśliwie wrócić, bo okropnie ciepło!... X. P. N.

Gdyby orłem być!

Gdyby orłem być!
Lot sokoli mieć
I wznosić się nad doliną
Nad Ojczyzną, gdzie łzy płyną,
„O przyszłości śnić“.

Gdyby kwiatem być,
W polskiej ziemi tkwić,
Białą lilią kwitnąć sobie,
Na poległych braci grobie,
„Krwawą rosą lśnić“.

Boże, uczyń cud,
Oświeć polski lud,
Niechaj kocha świętą ziemię,
Co karmiła polskie plemię -
Ozłacała trud.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

1-go października 1794: Berek Josielowicz, izraelita wydaje w Warszawie odezwę do swych współwyznawców, aby pośpieszyli z pomocą zagrożonej stolicy. Jakoż uformował się oddział, złożony z 400 samych izraelitów.

1-go października 1805: Założenie szkoły czyli gimnazyum w Krzemieńcu na Wołyniu przez Tadeusza Czackiego. Szkoła ta wydała wielu ludzi uczonych i gorących patryotów.

2-go października 1413: sejm w Horodle, na którym Jagiełło wraz z Witoldem zawarli przymierze, przez co nastąpiło ściślejsze połączenie Litwy z Polską.

4-go października 1458: urodził się królewicz Kaźmierz, później ogłoszony Świętym.

4-go października 1705: koronacya króla Stanisława Leszczyńskiego. Był to jeden z najzacniejszych mężów, czczony przez wielu, lecz niedługo cieszył się koroną. Po 4 latach musiał ustąpić Sasowi Augustowi II, a sam uszedł do Francyi, gdzie król Ludwik oddał mu na mieszkanie zamek Luneville.

6-go października 1788: otwarcie w Warszawie sejmu, który trwał 4 lata; zwany jest wielkim, ponieważ uchwalono na nim ważne bardzo sprawy, a właszcza konstytucyę 3-go maja.

7-go października 1620: bitwa z Turkami na polach Cecory; zginął w niej hetman Żółkiewski.

7-go października 1614: Brandenburczyk Fryderyk Wilhelm składa przysięgę w Warszawie przed Władysławem IV na wierność Polsce.

9-go października 1610: Moskwa otwiera bramy przed Żółkiewskim, który pobił wojsko cara pod Kłuszynem i cara zabrał w niewolę. Moskiewscy bojarowie powołali na tron królewicza polskiego Władysława, lecz ten nieprzyjął korony.

9-go października 1683: Jan III ścigając Turków po pogromie Wiedeńskim, stacza z nimi bitwę pod Parkanami.

9-go października 1779: Kaźmierz Puławski zginął w walce o wolność Ameryki w bitwie pod Savannah.

10-go października 1466: król Kaźmierz Jagiellończyk zawiera pokój w Toruniu z Krzyżakami. Polska odzyskała Prusy, Warmię i Pomorze z Gdańskiem a więc i przystęp do morza. Krzyżacy zatrzymali tylko Prusy Wschodnie jako kraj lenny czyli zadzierżawiony.

10-go października 1794: nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami, w której Kościuszko ranny, wzięty został do niewoli.

Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom G.-S.

dzieci podpadają karom, weszło w zwyczaj, że dzieci bez niczyjej namowy idą na cmentarz przed kościół i tam modlą się, aby Bóg odwrócił od nich tę klęskę i aby mogły się nadal uczyć religii po polsku. Najpierw odmawiają Litanię do Matki Boskiej, a po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“ i „Kto się w opiekę“, idą spokojnie do domu. Wzruszający to do głębi duszy i serca widok — ale, jak się zdaje, nie dla wszystkich. W środę bowiem, gdy znów dzieci zebrały się przed kościołem, wtargnął żandarm nieproszony na cmentarz kościelny i począł dzieci rozpędzać. Dopiero za wmieszaniem się miejscowego proboszcza, ks. Bogdańskiego, żandarm zaprzestał naganki na dzieci. Nadmienić wypada, że matki miłosławskie wysłały petycyę do N. ks. Arcypasterza z prośbą, aby postarał się o przywrócenie polskiej nauki religii w szkole miłosławskiej.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— (Pierwsze zjednoczenie wytwórcze robotników w Polsce zaboru rosyjskigo). W dawniejszą niedzielę podpisany został w Warszawie kontrakt spółki, mającej na celu prowadzenie huty szklanej w Wyszkowie, w powiecie pułtuskim. Fakt ów ma znaczenie doniosłe ze względu na to, iż uczestnikami spółki są sami robotnicy-narodowcy, wyrzuceni niegdyś przez socyalistów z huty w Targówku. Większość z nich przez parę miesięcy cierpiała niedostatek.

Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności niektórzy mieli po paręset rubli i z inicyatywy i za poparciem „Narodowego Związku Robotniczego“ powzięli myśl założenia własnej huty spółkowej. Sprawa jednak szła w odwłokę, posiadacze bowiem gotówki, przez poczucie solidarności, postanowili czekać na swoich uboższych kolegów, dopóki ci nie wystarają się o pieniądze na wykłady. I rzeczywiście znaleźli się ludzie, którzy ułatwili uboższym robotnikom przystąpienie do spółki. Tak więc skazani przez socyalistów na wymarcie z głodu narodowcy zaczną obecnie pracować na swojem.

Uczestników spółki jest 40; będą oni wszyscy zarazem pracownikami w nowej hucie, gdzie roboty około budowy pieca już są prowadzone od tygodni.

Wszyscy obowiązkowe mają mieć prace.

Kapitał zakładowy wynosi 12 tys. rubli. Wkłady wszystkich są jednakowe. Oprócz tego spółka od własnych członków pożyczyła około 2000 rubli. Tak więc spółka przystępuje do pracy z kapitałem około 14 tys. rubli. Prowadzenie spółki powierzone zostało pp. Władysławowi Baredzie, Edmundowi Dworzyńskiemu i Antoniemu Domańskiemu. Są to wszystko wykwalifikowani majstrowie w zawodzie hutniczym.

ROZMAITOŚCI.

* **Święto Matki Boskiej różańcowej w Krakowie.** Jak rokrocznie obchodził Kraków w zeszłą niedzielę święto Matki Boskiej różańcowej uroczystą procesyą z kościoła OO. Dominikanów przez ulicę Grodzką i wokoło rynku. W procesyi wzięły udział nieprzejrzane tłumy wiernych, wszystkie bractwa krakowskich kościołów i liczne duchowieństwo świeckie i zakonne. Na czele tej uroczystej procesyi szedł pod baldachimem ks. biskup Nowak. Po obejściu czterech ołtarzy ustawionych na rynku, przy których odśpiewano ewangielie, powróciła procesya nad wieczorem do kościoła OO. Dominikanów. Miasto na procesyę było prześlicznie iluminowane, a kiedy się zakończyło nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, oświetlono wspaniale kościół bengalskim ogniem. Odpust w kościele OO. Dominikanów i nabożeństwa różańcowe będą trwać jeszcze przez cały październik.

* **Poświęcenie szpitala jubileuszowego w Krakowie.** W zeszłą niedzielę odbyło się poświęcenie nowego szpitala w Krakowie, wystawionego staraniem OO. Bonifratrów. Hojności naszego społeczeństwa zawdzięczać należy, że stanęło dzieło, które nieszczęśliwym chorym odda znaczne usługi. Ogromny szpital jest wybudowany według najnowszych wymogów zdrowotnych. Pojedyńczy ofiarodawcy fundowali łóżka dla chorych, inni różne urządzenia, a jeszcze inni przepiękną kaplicę, aż nareszcie wszystko stanęło gotowe na usługi, cierpiącej ludności. Poświęcenia tegoż szpitala dokonał sam ks. kardynał Puzyna w asystencyi licznego duchowieństwa. Po krótkiej modlitwie odprawił najpierw mszę świętą w kaplicy szpitalnej, poczem przystąpił do poświęcenia gmachu. W tej pięknej uroczystości wzięli też udział liczni przedstawiciele władz miejscowych i rządowych. W najbliższym czasie nastąpi już przeniesienie chorych ze starego szpitala do nowego.

* **Pożar od pioruna.** Rzadkiem zjawiskiem jest piorun w jesieni. We środę zeszłego tygodnia przeciągnęła ponad Jastrzębią koło Ciężkowic burza z grzmotami, w czasie której piorun uderzył w stodołę— tuż pod kościołem i zapalił ją. Szczęściem, że gwałtowna ulewa nie dopuściła do dalszego rozszerzenia się pożaru.

* **Jedynak na usłudze żydowskiej.** W Brzeźnicy podjął się szynkowania podczas świąt żydowskich miły kawaler, jedynak, który nie chce u katolików robić, lecz woli żydom wódkę sprzedawać. W uroczystość św. Michała żyd świętował, bo miał sądny dzień a jedynak katolik tegoż żyda zastępował w szynku. Obywatele Brzeźnicy i okolicy, powinniście okazać wzgardę takiemu żydowskiemu posługaczowi i zapobiedz, aby w przyszłości coś podobnego więcej się nie powtórzyło.

* **Bandyci.** W dalszym ciągu są do zanotowania dwa śmiałe rabunki bandytów w Galicyi. Do sklepu p. Dutkiewicza w Krakowie zakradli się złoczyńcy w nocy, otwarli przy pomocy świdrów, nożyc i innych przyrządów silną kasę ogniotrwałą i zrabowali około 3000 koron gotówki. Sprawców rabunku w 12 godzin po czynie ujęła policya krakowska, gdy mieli wyjeżdżać koleją z Krakowa. Są to dwaj młodzi jeszcze rzemieślnicy z Królestwa. Są oni podejrzani o wiele jeszcze innych rabunków, dokonanych w Krakowie. — Z Tarnowa zaś donoszą o obrabowaniu bankiera Maschlera, któremu z kasy bandyci ukradli około 1000 koron gotówki, a wiele papierów wartościowych poniszczyli. Za bandydatami poszukuje policya. Jest nadzieja, że bandyci powodzenia w Galicyi mieć nie będą, bo tu stróżów bezpieczeństwa wspiera życzliwie publiczność przeciwko rzezimieszkom.

* **Ułatwianie młodzieży w przejściu ze szkół do pracy przemysłowej i handlowej.** Co raz częściej zgłaszają się do biura Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie rodzice i opiekunowie młodzieńców z prośbą o pomieszczenie ich w fabrykach, warszta-

tach lub handlu dla osiągnięcia rychlej niezależnego stanowiska dla objawionego zamiłowania do tych zawodów lub t. p.

Na odwrót fabrykanci krajowi — rękodzielnicy i kupcy natrafiają nieraz na trudności w znalezieniu odpowiednich inteligentnych młodych sił.

Podaje się zatem do wiadomości, że Biuro Ligi przemysłowej we Lwowie (ul. Słowackiego l. 18) pośredniczy w umieszczaniu chłopców do praktyki w handlu i rękodziełach.

* **Odwołanie zebrań kontrolnych.** Ministerstwo obrony krajowej zarządziło, że zebrania kontrolne nieczynnych żołnierzy wojska (marynarki) i obrony krajowej nie odbędą się w tym roku. Główne raporty gażystów nieczynnych wojska i obrony krajowej odbędą się prawidłowo.

— (Wielkie nieszczęście kolejowe). W nocy z soboty na niedzielę wydarzyło się na linii kolejowej Medyolan-Rzym straszne nieszczęście; pociąg pospieszny, który o godz. 8 i pół wyjechał z Medyolanu wykoleił się w godzinę później tuż przy położonej nad rzeką Po fortecy Piacenza. Wagony pierwszej i drugiej klasy zostały zgruchotane; z pod szczątków i gruzów wydobyto siedem zabitych i około 50 po części bardzo ciężko poranionych i okaleczonych osób, lecz przypuszczać można, że więcej jeszcze znajduje się pod gruzami. W ciemnościach nocnych rozgrywały się rozdzierające sceny; krew spływała ze wszystkich stron, wszędzie słychać było jęki rozpaczy i bólu. Widok ciężko ranionych był nie do zniesienia. Wielu osobom odcięte zostały nogi, innym znów ramiona. Z pobliskiej Piacenzy nadbiegła szybko pomoc.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan **Piotr Węgiel.** Adres zmieniliśmy. Należy nam się do końca roku 3 korony. Pozdrawiamy.

Pan **Jakób Wejnarososki.** 2 korony za prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Pan **Błażej Łopuch.** Gazeta zapłaczona jest przez p. Józefa Mazura za rok 1906. Pozdrawiamy.

Do Mittlau. w Prusiech. Otrzymaliśmy list, lecz bez podpisu. Nie wiemy dla tego komu mamy odpisać.

Z dniem 7. października Redakcya „Prawdy" przenosi się na ulicę św. Krzyża l. 7.

Prosimy tedy wszelkie wysyłki pieniężne i korespondencye przesyłać pod adresem: Redakcya „Prawdy", ul. św. Krzyża l. 7. — Kraków.

Nadesłano.

Wyszła broszura pod tytułem:

„LUDOWCY"

ich historya, zasady oraz działalność w sejmie, parlamencie i kraju.

Cena 30 groszy (15 centów).

Przy zamówieniu 20 egzemplarzy i nadesłaniu pieniędzy z góry 5 koron 20 egzempl.

Do nabycia: w Drukarni polskiej w Białej.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny"

w Korczynie (obok Krosna Galicya)

poleca: Szanownej P. T. Publiczności własnego wyrobu sławne z dobroci **czysto lniane płótna Korczyńskie** ręcznie tkane, od najgrubszych do najcieńszych **web**, pojedyńczej i podwójnej szerokości. Również **Kamgarny, Szewioty** (zeugi). **Bieliznę** stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym, **chusteczki** do nosa, **Dymki, Dreliszki, Ręczniki, Ścierki, szare Płótna** pół bielone, **Sienniki** gotowe i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, tudzież w wielkim wyborze **Płócienka kolorowe, Sukienka, Flanele, Barchany, Kapy** na łóżka

100 **Chodniki** etc. etc. 3—25

Towar doborowy. — Ceny niskie umiarkowane.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

M. JAKUBOWSKI

Telefon Nr. 105—439 **W KRAKOWIE** K. K. O. P. we Wiedniu Nr. 851—876

KANTOR FABRYCZNY: KANONICZA 19.

Magazyny własne:

W KRAKOWIE: Sukiennice 26-27 od strony ratusza. **WE LWOWIE:** Plac Maryacki 10

poleca:

WYROBY KOŚCIELNE

z bronzu, srebra, złota i innych metali odznaczające się artystycznem wykonaniem, we wszystkich stylach w wielkim wyborze, jako to:

kielichy, puszki do komunikantów, monstrancye, lichtarze, krzyże, kandelabry, lampy, żyrandole, kanony, ampułki, trybularze, pateny do chorych, puszeczki do chorych, puszeczki do Olejów św., relikwiarze, kociołki do wody święconej i inne.

Podejmujemy się wykonania przedmiotów kościelnych według podanych lub własnych rysunków i projektów.

Przyjmujemy do złocenia w ogniu lub galwanicznie, srebrzenia niklowania i przerobienia itd.

Stare naczynia kościelne przyjmujemy do zamiany.

108 CENY FABRYCZNE. 1—6

Cenniki darmo i opłatnie.

Wszelkie naśladownictwa i przedruk podlegają karze.



Jedynie prawdziwym jest

Balsam Thierry'ego

tylko z zieloną marką „zakonnica". Prawnie chroniony. Sławny z dawien dawna, nieprześcigniony przeciwko zaburzeniom trawienia, kurczom żołądka, kolce, katarom, cierpieniom płuc, influency itd. Cena: 12 małych lub 6 flaszek podwójnych albo też 1 wielka flaszka specyalna z patentowanem zamknięciem koron 5·— opłatnie.

(95) 3-62

Thierry'ego Maść centyfoliowa,

z dawna znana jako non plus ultra przeciwko wszelkim niewieściom jak zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. — Cena: 2 słoiki kor. 3·60 opłatnie, wysyła tylko za przesłaniem z góry lub pobraniem należytości.

Apt. A. THIERRY w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszurka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. — Do nabycia w przeważnej części większych aptek i drogeryj apt.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: »Fos« (Warszawa) Kodak, Goerz, Lumiér, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski skład

przyborów fotograficznych

Szewska 2.

110. 1—10.

Rozpoczęła się tegoroczna wysyłka moich



hercyńskich śpiewających kanarków

z rodu Seifert i Trute. Śpiewaki wyborowe 10 zła, pierwszorzędne 8 zła., drugorzędne 6 zła., trzeciorzędne 4 zła. Samice do chowu 1 zła. Poręka iż żywe nadejdą. 10 dni na próbę. — 97 Cennik darmo. 3-10

Ignatz Sauer, **Bleistadt, Erzgeb.,** Lieferant der k. k. Staatsbeamten. Firma odznaczona medalami.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas! Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 3000 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po zł. 2.50 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
59.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 18—52

Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

Zarząd ogrodów

w **Nawojowej** przy Nowym Sączu ma **do sprzedania** po możliwie **najniższej cenie** wszelkiego rodzaju **drzewka i krzewy owocowe**, jako też i **ogrodowe**. Za wyborowe gatunki **grusz, jabłoń i śliw** ręczy Zarząd ogrodów. Nadto posiada kilka tysięcy **róż** wysokopiennych w rozlicznych odmianach. 101 2—2

Obecna pora jesienna najodpowiedniejsza do przesadzania. — Ogród nasz odznaczony został na wystawie rolniczo-przemysłowej w roku 1905 srebrnym medalem.

Już czas zamawiać

szczepy owocowe!

Najlepsza pora jest jesień: **jabłonie** 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24 i 35 centów, **gruszki** po 14, 20, 36 i 50 centów, **śliwki** węgierki 3-letnie po 9 centów. **Dziczki** jabłoni 1000 sztuk po 5 złr, a grusze po 7 złr. Róże pienne, porzeczki i agrest. Wysyła

Zarząd szkoły w Branicach

104 p. Pleszów. 2—2



Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej

F. Pamm, Kraków ul. Zielona 2
wysyła zegary na minutę uregulowane.

Nikl. Anker Rem. Syst. Roskopf „Mikado“ w nocy jasno świecące	złr.	1.65
przy odbiorze 6 szt. tylko	„	1.50
Nikl. Ank. Rem. z portretem cesarza, Lassale lub pięknym krajobrazem	„	1.75
Te same z portretem **Kościuszki, Mickiewicza** lub **z godłem Polskiem**	„	1.95
Srebrne Ank. Rem. Syst. Roskopf	„	4.—
Te same z 3ma srebr. kop.	„	5.50
Budziki „Togo“ w nocy jasno świecące	„	1.35
Okrągły zegar „Port Artur“ stoj. w nikl. szafce	„	—.90
Zegar ścienny „Rosevelt“ piękn. rzeźb. z ciężark.	„	—.85
Zegar ścienny z biciem z 2ma ciężarkami	„	1,43
Zegar penduł. z biciem pięknie rzeźbiony	„	4.50
Para licht. z chińsk. sreb. 32 cm. wys. p. grawir.	„	2.95
Licht. z chińsk. srebra z przyrząd. do zap. sztuk.	„	1.20
Harmoniki piękn. i trwał. wyrobu po 1.70, 2.75 i	„	4.80

Na żądanie wysyłam wielki cennik zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Towar, który się nie podoba, przyjmuje w przeciągu dni 8-miu napowrót a zapłacono za nie pieniądze zwracam natychmiast franko.
54. 19—52.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości**, *Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa,Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe i t. p.* poleca po cenach umiarkowanych **Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych**

Antoniego Barutą

pod opieką św. Józefa
w **Korczynie obok Krosna.**
Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.
56 22-33

Nie ma więcej cierpień rupturowych

Dokładne i szczególne objaśnienia za nadesłaniem zwrotnej marki pocztowej przesyła bandażysta **S. MITTELMANN** CZERNIOWCE (Bukowina), ul. Pańska 19.

Włość rentową

kto chce nabyć, niech się zgłosi do **Tow. Wzajemnej Pomocy Ziemian**, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1., które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej. 99. 3-14

1 Faska 5 kgr. owczej Bryndzy deserowej 7.- k. 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej 6.— k. 1 faska 5 kg. owczej bryndzy **ostrej** 4.— k. 1 faska 5 kg. masła deserowego naturalnego 10.— k., 1 faska 5 kg. powidła tureckiego 2.20 k. 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego 7—, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej białej 7.—, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej wędzonej 7.—, 1 paczka 5 kg. sadła starego solonego 8.— k. 1 faska 5 kg. smalcu wieprzowego 8.— wysyła Dom specyałów węgierskich **Kiefer Feliks** Kesmark (Węgry) 107 1—10

Pod gwarancyą prawdziwe **wino mszalne**

wina naturalne

(białe i czerwone)

Młode litr po 22, 24, 26, 28 centów
Stare „ „ 30, 36, 40, 45, 50 „
czerw. „Blutwein“ litr po 40 „
Ocet winny po 10, 12 centów.

handel win

Stanisława Wojaczek'a

w Tannowicach doln. p. Mikulow
109. (Morawa) 1—10.

Przesyłka w beczkach 60—100 litrów. Próbki od 30 litrów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądzioła.

Babka jako wybawicielka życia.

Prawdziwa historya wzięta z życia. — Opowiedziana przez J. Kleina z Zernya. (Przedruk wzbroniony.)



Staś: Kochana babciu! Wiele butelek wyskoku ziółkowego mam zamówić?

Babcia: Zamów 4 tuziny, mój synku, gdyż 3 tuziny musimy posłać ojcu twemu do Ameryki; tylko nie napisz fałszywego adresu.

Kochane dzieci, wnuki i przyjaciele!

Największym skarbem na ziemi jest zdrowie. Życie bez zdrowia nie warte ani szeląga, i tylko zdrowy człowiek zdolen jest pracować i działać. W przeważnych jednak wypadkach nie znajduje chory niestety prawdziwego lekarstwa na swoje cierpienie.

Byłam także przez pięć lat chorą, probując w czasie tym rozmaitych lekarstw bez najmniejszego skutku. Wreszcie wyczytałam w pewnym kalendarzu o **Józefa Schneidera wyskoku ziółkowym**, który jedynie wyrabianym bywa w **Resiczy**, a stąd rozsyłanym jest po całym świecie — nawet do Ameryki. Nie wiele się namyślając, postanowiłam środka tego sprobować. Zamówiłam przeto tuzin flaszeczek Schneidera wyskoku ziółkowego na próbę. Pięć do sześciu lat nie mogłam ani chodzić, ani spać, tak mnie męczyła podagra i rwanie w nogach. Przez sześć dni nacierałam się Schneidera wyskokiem ziółkowym, a siódmego dnia całkiem wyzdrowiałam. Wkrótce sława tego znakomitego środka cudownego rozniosła się po całej wsi i w okolicy, przeto w nowszym czasie powtórnie go zamówiłam. Stefan, mój sąsiad, cierpiąc na gorączkę, febrę i ból w rękach, nogach i krzyżach, pospieszył do mnie. Dałam mu więc flaszeczkę wyskoku ziółkowego i w trzech dniach wyzdrowiał.

Także bratanek mój, Jan, przyszedłszy z folwarku, zażądał wyskoku ziółkowego, gdyż żona jego strasznie kaszlała i cierpiała na żganie w boku. Przypatrzcie się, moi kochani, i tu środek ten pomógł natychmiast.

W sam dzień św. Jerzego przyszła do mnie z sąsiedniej wsi akuszerka, opowiadając, iż dziecko jej co chwilę wymiotuje, miewa kurcze i bezustannie płacze, a ona sobie nie wie rady, co ma począć. Dziecię to spożyło już niemal całą aptekę, stare kobiety także próbowały, co im przyszło na myśl, lecz wszystko daremnie, a teraz dziecię jest blizkiem śmierci. Wziąwszy przeto sposób użycia, który do każdej flaszeczki jest dołączony, przejrzałam go szybko i znalazłam rzeczywiście pomoc dla dziecięcia. Wyczytałam, iż spożywszy w mleku 10 kropli Schneidera wyskoku ziółkowego, a potem natarłszy jeszcze nim brzuszek, stanowczo pomoże. Dałam więc wspomnianej kobiecie flaszeczkę **wyskoku ziółkowego**, mówiąc: Nie rozpaczajcie już kobietko, gdyż wszystko co w tym opisie stoi, jest szczerą prawdą, natomiast musicie mi przyrzec, iż skoro środek ten pomoże, wrócicie mi za tę jednę trzy flaszeczki. Przy zamówieniu jednakże **prawdziwego wyskoku ziółkowego** dbajcie o wyraźne napisanie adresu:

Józef Schneider, aptekarz'
RESICZA, Hauptgasse 50 (Südungarn).

Leczniczy ten środek jest nadzwyczaj tani, a porto i opakowanie płaci apteka. — Dziecię do wieczora zupełnie wyzdrowiało, a kobieta nie posiadając się z radości, przyniosła mi w nagrodę cały tuzin Schneidera wyskoku ziółkowego.

Wypadek ten wkrótce rozgłoszony został w całej gminie, przeto wszyscy zamawiali Schneidera wyskok ziółkowy.

W dzień odpustu zeszedłszy się w karczmie, zaczęto sobie opowiadać o cudownych skutkach **Schneidera wyskoku ziółkowego.** I tak zostało pewne dziecko uleczone od **drżączki**, inne znowu od **febry**, u innych zaś okazało się skutecznem przeciw:

wrzodom w kiszkach, katarowi kiszek, brzusznej wodnej puchlinie, cierpieniom macicy, zapaleniu nerek, krwawemu moczowi, pachwinie, suchotom płuc, gruźlicy płuc, żółtaczce, chorobie nerek, żyłom kurczowym, katarowi, krtani, napuchnięciu gruczołów, czerwoności nosa, postrzałowi, braku krwi, głuchocie, zapaleniu migdałów, pruchnieniu kości, otwartym nogom, migrenie, szumie w uszach, bólowi głowy, astmie, chorobie św. Wita, hemoroidom, odgarłu, odmrożeniom, ischjas, moczeniu do łóżka, cierpieniom wątroby, paleniu zgagi, rozwolnieniu, bólowi zębów, świerzbieniu skóry, biegunce, tyrab, robakom, ranom, kurczom, bólom żołądka, złemu trawieniu, zawrocie, błednicy, febrze, słabości, wycieńczeniu, wodnej puchlinie itd.

Dziecko jedno womitowało **krwią**, a mimo to zostało uzdrowione. Staruszek pewien stracił prawie całkiem **wzrok**, a teraz znowu dobrze widzi. Najładniejsza dziewczyna z całej wsi nagle zachorowała coraz więcej chudła, menstruacya stawała się nieregularną i nogi nabrzmiewały. Używając jednakże przez trzy dni wyskoku ziółkowego, całkiem wyzdrowiała, a po czterech miesiącach wyszła za mąż. Siedmionastoletniego syna gospodarza Emericha L. wyleczył wyskok ziółkowy od **moczenia** w łóżku.

Moi kochani, oświadczam wam niniejszem, iż jest to **jedyny środek leczniczy**, który każdą chorobę wyleczy. Chcąc zaś nabyć **prawdziwego**, należy napisać dokładny adres:

JOZEF SCHNEIDER, aptekarz **Resicza 50** (Südungarn).

Z duszy serca życzę każdemu zamawiającemu, aby mu wyskok ziółkowy tak pomógł, jak mnie. Zostańcie z Bogiem.

Prawdziwy Schneider'a wyskok ziółkowy (przyjemnie pachnący wyskok ziółkowy) jest **tylko** wtenczas prawdziwym, jeżeli **każda** flaszeczka **wyskoku ziółkowego** zaopatrzona jest w **markę ochronną**. Tuzin (12 flaszeczek) lub 6 podwójnych kosztuje **wraz z portem 5 k.**; 24 flaszeczki lub 12 podwójnych k. 8,60; 36 flaszeczek k. 12,40; 48 flaszeczek k. 16,— franko za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **Kto zamawia powtórnie otrzyma do każdego tuzina jedną butelkę za darmo.**

Szanowny Panie Aptekarzu! Wszechmocny Bóg niech raczy Panu pobłogosławić, gdyż odkąd używamy wyskoku ziółkowego, jest cała moja rodzina zupełnie zdrowa.
Jan Stupon, Czerowa.

77 **Składniki: Liquor ol. aether comp. 20 gr.** 12—52

Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.